

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 50 (128) ROK III

WARSZAWA 16. XII. 1962

CENA 2 ZŁ



**OBOK
REPRODUKUJEMY
OKŁADKĘ
KALENDARZA
KATOLICKIEGO
NA ROK 1963**



(Do Filipian 4, 4-7)

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



(Sw. Jan 1, 19-28)

Onego czasu. Żydzi z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok (Iz. 40, 3).

A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili. Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Urok pięknego charakteru

Kościół słowami św. Jana Ewangelisty pokazuje nam dzisiaj znowu piękną postać św. Jana Chrzciciela, podkreślając zwłaszcza urok jego mocnego, zdecydowanego i pięknego charakteru.

— Kim jesteś?...

— Jam nie jest Chrystus.

— Jesteś ty Eliaszem?...

— Nie jestem.

— Jesteś ty prorokiem?...

— Nie

— Kimże jesteś?...

— ... Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem?...

Według tradycji rabinistycznych chrzest, czyli oblanie wodą z dawna uważane było za obraz łaski Boga, którą to łaską Bóg obdarzy ludzkość wtedy, kiedy na ziemi zmaszana zostanie przez Mesjasza nieczystość węża, a więc grzech popełniony w raju. Dlatego faryzeusze dowiedziawszy się, że Jan chrzci, wysłali do Niego swoją delegację, która postawiła mu pytanie wyżej przytoczone. Bo faryzeusze rozumowali tak: Chrzcic może tylko Mesjasz. Jeśli więc Jan chrzci, to albo jest Mesjaszem, i wtedy ma prawo udzielania chrztu, albo jeśli nie jest Mesjaszem, to nie ma prawa chrzczenia i trzeba będzie z tego wyciągnąć właściwe konsekwencje.

Delegacja przybyła do św. Jana Chrzciciela krótko po przyjęciu chrztu przez Pana Jezusa w Jordanie właśnie z rąk Jana Chrzciciela. Po chrzcie Jan opuścił pustynię jordańską w pobliżu Jerycha — tu właśnie Zbawiciel przyjął chrzest — i udał się do Betanii leżącej po drugiej stronie Jordanu, i wtedy to właśnie przybyli wysłannicy faryzeuszów z Jerozolimy.

Jan Chrzciciel był już znany. Opowiadano sobie o dziwnych zjawiskach towarzyszących jego narodzinom. Urzekła asceza jego pustelniczego życia. Porywał głos kaznodziei, chłostającego występne życie, nakazującego umartwienie i ogłaszającego zbliżenie się królestwa Bożego. Rosły szeregi wielbicieli Jana, potęgował się podziw i zachwyty jego uczniów, a u biegłych w Piśmie mnożyły się wątpliwości. Tym bardziej, że już coraz głośniejsze i częściej w Janie niektórzy widzieli przyobiecane Mesjasza. A Pan Jezus?

Pan Jezus jeszcze nie objawił się, nie był znany. A przyjęcie chrztu z rąk Jana wskazywało raczej na wyższość

Chrzciela. Nadto Izraelici uważali, że czas oczekiwania przyjścia Mesjasza już minął, a poza tym cały naród w dalszym ciągu wyczekiwał raczej Mesjasza-Uwolniczela z niewoli, a więc męża silnego, sławnego. Takim zdawał się zapowiadać Jan Chrzciciel. I dlatego faryzeusze postanowili upewnić się, czy Jan jest Mesjaszem, a jeśli Nim nie jest, to kim jest!

Św. Jan Chrzciciel dał delegacji faryzeuszów jerozolimskich bardzo wyraźną odpowiedź: „Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu...” „Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego”.

Oto prawdziwy wyznawca prawdy! Podaje się za tego, kim jest. Mówi to, co jest prawdą. Pokazuje Mistrza, którego głosi. Nie stroi się w cudze piórka. Nie wyolbrzymia swojej działalności, godnie mówi o Tym, który „przyjdzie po nim”, i który „stał się przed nim”.

A my? A ty, czytelniku drogi? Czy zawsze postępujesz zgodnie z prawdą i ze swoim sumieniem? Czy zawsze szczerze starasz się być polskim katolikiem? Czy sumiennie, zgodnie z prawdą, wypełniasz obowiązki wobec bliźniego, wobec swojej rodziny, wobec żony, męża, wobec Ojczyzny? Czy szczerze — zgodnie z prawdą — szanujesz swoich przełożonych?

Prawda! Wielkie słowo! Prawda — to zgodność naszego postępowania z prawem Bożym, z prawem państwowym, z nakazem swojego sumienia.

Wpatrzeni w piękną postać św. Jana Chrzciciela, chciejmy rozbrat uczynić z fałszem, błagą, faryzejstwem, a pokochajmy prawdę. Bądźmy szczerzy, prostolinijni, bezpośredni. Umiejmy dobro nazwać dobrem, a zło — złem. Ale rozpocznijmy nie od bliźnich a od siebie samych. Dotychczasowe krzywizny na drogach naszego życia usuńmy, doliny wyrównajmy, a tak prostując drogę naszego życia: osobistego, kościelnego i społecznego, stawać się będziemy ludźmi coraz bardziej pożytecznymi i torować będziemy drogę Panu do naszych serc.

Im bardziej przybliżymy się do prawdy, tym lepiej w tym zakresie przygotowujemy się na radosne przeżywanie Bożego Narodzenia, bo — jak czytamy w dzisiejszej lekcji — „Pan blisko jest” „Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się”. Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE



W I Soborze Watykańskim, który odbył się w latach 1869—1870 — brało udział 710 biskupów. Sobór ten uchwalił m.in. dogmat o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności. Przeciwko temu dogmatowi wypowiedziało się 260 biskupów. Zabrakło więc około 14% głosów przeciw, aby dogmat o nieomyślności papieża nie został uchwalony.

Większość uczestników I Soboru Watykańskiego (450 biskupów) zapomniała o tym, że w sprawach wiary i moralności jest nieomyślne jedynie Pismo Święte, natchnione przez Boga.

260 biskupów czyli 36% ogółu uczestników Soboru, którzy głosowali przeciw dogmatowi o nieomyślności papieża — stanowili dość sil-

ną opozycję, która miała odwagę stanąć na gruncie litery i ducha Pisma Św.

W II Soborze Watykańskim delegat starokatolicki bierze udział w charakterze obserwatora. Nie ma więc — tak samo jak i przedstawiciele innych Kościołów — żadnego wpływu na przebieg jego obrad.

Na Soborze tym również nie obejdzie się bez opozycji, która będzie chciała zabrać głos w sprawach zasadniczych.

Pierwszą jaskółką opozycji jest ks. biskup Salomon Ferraz, o którym pisze „Kurier Polski” (Nr 252 z 1962 r.), co następuje:

„Od 59 lat pozostaje on w związku małżeńskim, pełniąc jednocześnie czynności kapłańskie. Obecnie pojechał do Rzymu na Sobór Powszechny, między innymi z zadaniem walki przeciwko celibatowi.

Ks. biskup Salomon Ferraz oświadczył reporterowi tygodnika brazylijskiego „Manchette”, że na Soborze położy duży nacisk na uniezależnienie Kościołów poszczególnych narodów od decyzji Watykanu... Reportaż „Manchette” kończy się fotografią rodziny biskupa: — dzieci i wnuków. Żegnających swego ojca i dziadka”.

W celu wyjaśnienia tej nieco dziwnej sytuacji rodzinnej, nadmieniamy, że ks. biskup Salomon Ferraz był do 1959 r. prymasem brazylijskiego Wolnego Kościoła Katolickiego. O jego przyjęciu do Kościoła Rzymskokatolickiego i uznaniu jego sakry biskupiej zdecydował papież Jan XXIII w 1959 roku.

Powstaje pytanie czy II Sobór Watykański poważnie potraktuje inicjatywę ks. biskupa Salomona Ferraz.

Władysław Collen-Kołodziej

JÓZEF
BARANOWSKI



**POZWÓLCIE
DZIAŁECZKOM
PRZYJŚĆ
DO
MNIE**

Tak samo księżyc nad Jordanem świeci.
Łąki w Betlejem chłoną kwiatów woń.
Przyjdź, tak jak wówczas do gromadki dzieci.
Niech błogosławi je — Twa święta dłoń.

— — — Minęły wieki. Jak gdyby na zawsze
Przepadł za Tobą najdroższy Twój ślad —
O, nie! Przed chwilą byłeś, jeszcze widać:
Jak się kołysze potrącony kwiat...

Jest z nami Jezus i chodzi po ziemi
Wśród blasków nocy, czuwających dni.
Lecz my — zbyt często wiedzieć dziś chcemy.
Dlatego w smutku nasze serce drży.

Niechaj na nowo ślad święty odszukam
Pośród pustyni życia — wstęgę łąk
W Betlejem... — i do serca Jezusa zapukam.
A już dar łask otrzymam z dobroczynnych
rąk.

Kanclerz Adenauer wybierając się w swą jedenastą podróż do USA wyobrażał sobie, że będzie tam mógł dyktować żądania odwetowe NRF. Ale zawiódł się na całej linii. W poważnym stopniu na jego niepowodzenie wpłynęła sprawa tygodnika „Der Spiegel”, tj. aresztowanie redaktorów tego poczytnego wydawnictwa i cała atmosfera polityczna, jaka powstała dookoła tej sprawy. Okazało się, że bardzo kruche są podstawy na jakich opiera się sędziwy kanclerz. Lada nieporozumienie wewnętrzne w NRF i z takim trudem sklecona większość parlamentarna może się rozpaść w każdej chwili jak domek z kart.

Amerykanie nie lubią mieć do czynienia z partnerami, którzy pewnego poranka mogą zniknąć z powierzchni życia politycznego. I dlatego Adenauer został przyjęty w USA chłodno i obojętnie. Nad jego rozmowami z prezydentem Kennedym unosiło się widmo skompromitowanego ministra obrony Straussa, który wplątał się w związek z aferą „Der Spiegel” w nie lada kabałę postępowaniem swoim może spowodować upadek Adenauera. Jeśli to nie stanie się w najbliższych dniach to na pewno nastąpi w nieco odleglejszym terminie. Odejście mąciwody Adenauera zostanie przyjęte z dużym uczuciem ulgi przez większość jego rodaków. Ale na placu w NRF pozostaną siły wrogie pokojowi, odwetowcy i rewizjoniści, którym marzy się powrót Niemiec do granic z 1939 r.

● W niedzielę dnia 18 listopada we Francji i Austrii odbyły się parlamentarne wybory.

● W Austrii miały one przebieg spokojny. Odbywały się pod hasłami gospodarczymi. Wybory przyniosły niewielką zmianę w układzie sił. Konserwatywna partia ludowa uzyskała dwa mandaty więcej, które stracili socjaliści, ale nie zdołała zdobyć bezwzględnej większości. Wynik wyborów wskazuje, że dotychczasowa koalicja ludowo-socjalistyczna pozostanie u władzy.

● Wyborom we Francji towarzyszyło duże zainteresowanie, ale poza granicami V Republiki. Francuzi w 35% nie wzięli udziału w wyborach, które jak wskazują pierwsze wyniki przyniosły wzrost głosów partiom popierającym de Gaulle'a i komunistom. W najbliższą niedzielę odbędzie się druga tura wyborów uzupełniających. W nadchodzącym tygodniu nastąpi gorączkowa mobilizacja sił antygaulistowskich. Ale mimo tej mobilizacji, obserwatorzy polityczni przewidują zwycięstwo de Gaulle'a i uzyskanie przez niego nieznacznej ale wystarczającej większości w parlamencie.

● Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki udał się z wizytą do Jugosławii. Celem tej wizyty jest wymiana poglądów w sprawach interesujących oba kraje. O doniosłości tej wizyty będziemy mieli okazję jeszcze pisać, gdyż niewątpliwie rozwinięta ona w system układów wzajemnych rozszerzających współpracę polsko-jugosłowiańską na wszystkich odcinkach, a przede wszystkim na odcinku wymiany gospodarczej, co przyniesie bezsporne korzyści obu krajom.

● Blokada Kuby trwa. Stany Zjednoczone uparcie podtrzymują swój pogląd o konieczności przeprowadzenia inspekcji na Kubie. Problem kubański stracił wyraźnie na ostrości, niemniej w rejonie Morza Karaibskiego nie nastąpiło pełne uspokojenie. Stany Zjednoczone zajmują tam pozycję — z palcem na cynglu.

(O.)

Numer świąteczny ukaże się w zwiększonej objętości jako nr 51/52 i będzie kosztował 4 zł.

JESZCZE NA TEMAT SOBORU WATYKAŃSKIEGO

Publikując na łamach „Rodziny“ szereg artykułów pt. „Spodziewane wyniki II Soboru Watykańskiego“ sądziłem, że odpowiem ogólnie tym, którzy kierowali na adres „Rodziny“ listy z zapytaniami i uwagami na temat Vaticanum II. Okazało się jednak, że listy nie tylko nie przestały napływać, ale ich ilość z dnia na dzień wzrasta. Niestety, połowa korespondencji, to listy anonimowe, podpisane kryptonimami, literami, lub po prostu określeniem: „wasz czytelnik“. Ci, którzy mieli odwagę podpisać się nazwiskiem i podać adres — otrzymali lub otrzymają odpowiedzi indywidualnie.

Nie wszyscy autorzy listów zgadzają się z naszym stanowiskiem, wielu polemizuje z zawartymi w artykułach moich tezami. Np. autor podpisujący się kryptonimem „Lo, Lik“ oburza się z powodu stwierdzenia, że większa część duchownych rzymskokatolickich jest zmaterializowana, a nawet uprawia najzwyczajniejsze zdzierstwo, natomiast p. J.S. z Krakowa przesyła aż 17 przykładów rażącego zdzierstwa, rękąc za autentyczność i prawdziwość podawanych przez siebie faktów. Albo: np. p. Władysław z Łodzi broni kultu relikwii, podczas gdy p. Irena Ząbkowska z Poznania nie widzi w tego rodzaju kulcie najmniejszego sensu.

I jeszcze: p. Zbigniew K. apeluje, aby przestać wszelkiej polemiki na tematy religijne, gdyż „do tego — pisze — są powołani biskupi i księża. Co oni postanowią, to my musimy przyjąć“, natomiast szereg księży rzymskokatolickich prosi Redakcję o zamieszczenie w „Rodzinie“ przeróżnych apelów do księży i do ludzi świeckich, aby domagali się od swych biskupów postawienia przed Soborem postulatów takich, jak: zniesienie przymusu odbywania spowiedzi usznej, zniesienie celibatu duchownych, ograniczenie ilości zakonów, sprawiedliwego podziału tzw. „jura stollae“, wprowadzenie języków narodowych do liturgii, reforma brewiarza, ustalenie raz na zawsze daty Wielkanocy, uproszczenie procedury orzeczeń o nieważności związku małżeńskiego i wiele innych.

Jakiż z powyższego wypływa wniosek?

Ten przede wszystkim, że ludzie dziś już myślą, widzą sprawy religijne (i to na szczęście nie dogmatyczne — te niech rozstrzygają biskupi) jako sprawy bliskie sobie, oceniają je ze swego, niekiedy jeszcze ciasnego, ale przecież już własnego punktu widzenia. To dobrze. To bardzo dobrze. Jeżeli bowiem Kościół chce zachować wpływ na współczesnego człowieka wierzącego, to musi się liczyć z dzisiejszą strukturą społeczną mas ludzkich, musi znać zainteresowania, dążenia, pragnienia i sposób myślenia dzisiejszego człowieka, musi wreszcie usiłować pogodzić pryncypialne wymogi dogmatyczne z możliwościami praktycznymi przeciętnego wiernego. Elitarność katolicyzmu, tym bardziej elitarność chrześcijaństwa nie zdała we Francji i nie zda chyba nigdzie egzaminu. Płyniczna ideologiczna Akcja Katolickiej i innych stowarzyszeń religijnych, nie ma w sobie mocy porywającej. Chrystianizm nie mo-

że lansować tez oderwanych od życia, owszem, on ma być zgodny z duchem Ewangelii, zgodnie z intencjami jego Boskiego Założyciela religią powszechną, łatwo dostępną, zdolną do przeobrażenia człowieka-grzesznika w człowieka-dziecię Boże. Takiego chrystianizmu chcą dziś ludzie na całym świecie. Dowodzą tego nie tylko konferencje Kościołów chrześcijańskich (np. w Nyborgu — Dania w 1959, 1961 i 1962 r.), ale również dyskusje w mniejszych grupach, a nawet napływające do Redakcji naszego tygodnika listy.

Ludzie myślą dziś krytycznie — i to drugi wniosek nasuwający się przy przeglądaniu listów do Redakcji. Jeszcze tu i ówdzie bierze górę ślepy i bezmyslny fanatyzm, ale większość wypowiedzi cechuje postawa krytyczna. Wierzące społeczeństwo poczyna rozróżniać sprawy wiary od spraw organizacji — sprawy ewangeliczne od spraw kościelnych. Dlatego też i rola autorytetu jest dziś zgoła inna.

Purpura i fioleły orzekają o wierze, podają dogmaty. Natomiast na sprawy pozostałe pragnie i słusznie pragnie mieć wpływ ogół. Sposób praktycznego życia kościelnego, jeżeli ma ono być naprawdę praktycznym, powszechnym, nie może powstawać za biurkiem, nie może rodzić się w wyniosłych kuriach i konsystorzach, ale powinien być owocem współpracy hierarchii kościelnej z wiernymi — tak jak było w pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa. Tylko takie współtworzenie może ustrzec od błędów, od skostnienia, od narzucenia bezdusznej i niepraktycznej reguły. Lud wierny pragnie jednych form kultu bardziej, innych mniej. Np. biskupi afrykańscy postulują na Soborze wprowadzenie do liturgii pewnych form kultu pogańskiego. A dlaczego? Czyż wszystko najlepsze wymyślili Izraelici? Wiele naśladownictw religii Mojżeszowej pokutujących po dziś dzień w liturgii i rytuale katolickim jest zupełnie pozbawione sensu (choćby dla przykładu ryt oczyszczenia niewiasty po porodzie, zwany u nas popularnie wywoodem). Natomiast polscy biskupi wydają od lat polecenia, aby ćwiczone lud w odpowiedziach łacińskich do mszy, aby zakładano po parafiach szkoły kantorów złożone z ministrantów, aby śpiewano podczas Mszy św. wyłącznie łacińskie pieśni. Gdzież tu sens? Po prostu bezmyślne naśladownictwo tego co obce. Nasi Czytelnicy krytykują taką postawę biskupów — i czynią to słusznie.

Wreszcie aspekt zjednoczenia Kościoła.

Ileż pobożnych westchnień, ile słów gorących w listach naszych Czytelników na ten temat. Dalby Bóg, aby nastąpiła jedna owczarnia, której On sam będzie pasterzem. Usunmy jednak złudzenia i powiedzmy szczerze: Kościół jest dziś zbyt wielką organizacją, aby mógł być jeden pod względem rytu, społecznych poglądów i zwierzchnictwa. Jedność, której wszyscy szczerze pragniemy, nie będzie inna, jak na zasadzie federacji Kościołów narodowych — chociaż i to wydaje się być jeszcze bardzo dalekie.

BRAZ DEKORACYJNY

SPÓŁDZIELNIA
PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO
WARSZAWA, UL. HOŻA 55
TELEFON 8-76-51

BRAZOWNICTWO
ODLEWNICTWO
ŚLUSARSTWO
I KOWALSTWO ARTYSTYCZNE
GALWANIZACJA

NIEZWYKŁY ZEGAR



W Muzeum na Kremlu, gdzie przechowywane są skarby ni-
gromadzone przez carów rosyjskich, naprawiono ostatnio sta-
i niezwykły zegar. Zegar ten zwany „Bachusem” ozdobił
jest grupą liter. Jedną z nich przedstawia „Bachus”, śpiący
kamiennym snem. Strażnicy „Bachusa” i woźnica jego karoci
zaprzęgniętej w słońcu, stoją nieruchomo. Gdy zegar wybi-
godzinę, strażnicy zaczynają marz, bacznie obserwując każdy
ko wokół. Woźnica podnosi bat, słych przewraca oczami i ca-
niezwykły orszak znowu zamiera w bezruchu na przeciąg je-
nej godziny — do następnego bicia zegara.
Mechanizm tego niezwykłego zegara przez dwieście lat b-
nieczynny. Uruchomienie go pochłonęło wiele czasu i tru-
specjalistów z tej dziedziny.

POMYŚLIE O PTAKACH

W piecach trzeba już palić bo wczesnym rankiem tempera-
tura spada ponizej zera. Ale w południe jest na tyle ciepło, że
można wleźć na drzewo i sprawdzić, czy budka dla ptaków ni-
wymaga remontu

Najlepiej to zrobić teraz, nie czekając wiosny, bo niektóre
ptaki bardzo wczesnie zaczynają wleć gniazda i nie można ich
wtedy niepokoić.

Nie zapomniacie do każdej budki włożyć trochę suchej trze-
wy lub drobnych liści, gdyż są ptaki, które w budkach mi-
szkają przez zimę.

DZIECI PISZĄ — „SŁONECZKO” ODPOWIADA

Jan Gutowski z Warszawy — „Jak dawno wydobywa się węgiel
amienny?”

Otóż kopalnie węgla znane były najwcześniej w Chinach —
aż około 2000 lat temu.

W Europie najstarsze wiadomości o wydobywaniu węgla po-
chodzą z XII wieku. Kopano wtedy węgiel w Anglii i w Belgii.
le kto odkrył te pokłady — nie wiadomo.

W Polsce pierwsza kopalnia węgla powstała na Śląsku
roku 1769. Najstarszą z istniejących do dzisiaj jest kopalnia
Wawel” w Rudzie koło Bytomia. Wydobywano w niej węgiel
aż około r. 1771.

Malgorzata Mazurkiewicz Kraków — „Czy po Morzu Martwym mogą
pływać statki. Czy do tego morza wpływają jakies rzeki? Czy są tu
niejscowosci lecznicze?”

Morze Martwe jest tak przesycone solą, że nie mogą w nim
żyć zwierzęta ani rośliny. Nie przeszkadza to jednak pływać
w nim statkom ani ludziom. Co ciekawsze, człowiek może leżeć
a jego powierzchni godzinami i nie tonie. Kąpiel taka jest
ecznicza i szybko usuwa wszelkiego rodzaju choroby na tle
eumatycznym. Istnieją tam niewielkie urządzenia kąpielowe.
o Morza Martwego wpada tylko jedna rzeka — Jordan.

Edward Walasek, Kowalewo k.Torunia — „Proszę mi podać adres
arafu polskokatolickiej w Toruniu, o ile taka w tym mieście istnieje...”

Parafia polskokatolicka w Toruniu mieści się przy ulicy
oniatowskiego 1. Nie mamy tam jeszcze własnego kościoła,
le nabożeństwa odprawiane są w pięknej, przytulnej kaplicy.

POZNAJMY SIĘ

Drogi „Słoneczko” proszę o zamieszczenie mnie na łamach „Sło-
eczka” w kąciku „Poznajmy się”. Mam 16 lat. Pragnę dyskutować
koleżankami i kolegami na tematy religijne i psychologiczne.

Mój adres: Stanisław Zak, Tomaszów Mazowiecki, ul. Polna 13 m. 5.

*

Pragnę korespondować z kolegami i koleżankami z zagranicy na
żne tematy w języku polskim, rosyjskim i częściowo niemieckim.

Mój adres: Czesława Wiczynska, Rosko, pow. Czarnków, woj. Poznań.

Marian Rowski

Krótkie, a jednak prawdziwe!
spodziankę, ukrywana zwykle w wigilijny wieczór pod choinkę.
aby naszym najmłodszym pociechom sprawić gwiazdkową nie-
sła na świat Dzieciątka Bożego — najlepszą stanowić okazję,
rodzenia, ponieważ uznano, że święta te, jako pamiątka przy-
podarków. Odbywa się to właśnie w okresie świat Bożego Na-
za mąż. Stąd powstała ta piękna tradycja wręczenia dzieciom
dzieciom i pannom, które nie mając posagu nie mogły wyjść
został kanonizowany. A więc ten to św. Mikołaj, „nocą podru-
Miejscowości Nitra, żył biskup imieniem Mikołaj, który później
w Tragedja podaje, że w wieku IV n.e. w Azji Mniejszej, w
kolatu Prawda ta jest następująca:

Powiedzieć mu szczerą prawdę, prawdę historyczną o św. Mi-
przypomnieć naszym rodzicom, że mogą na pytanie dziecka
postawił sobie za cel tej notatki, aby odpowiedzieć i b-
to, że oni dbywali swoje dziecko zwykłym kłamstwem. Dlatego
dziecięca wiara, a także podawała to autorzytet rodziców przez
czas przetrwała ono wewnętrny kryzys, zamyka się w nim
legenda, zwykła bajka, a nawet kłamstwo i oszustwo — wów-
Do kiedy dziecko usłyszy od starszych, że św. Mikołaj — to
A jak jest naprawdę? Jaka jest „tajemnica” św. Mikołaja?

Często słyszy się wśród starszych dzieci, a nawet całkiem do-
rosłych osób, takie powiedzenie: „Św. Mikołaj — to przecież
postać fikcyjna, to tylko przastara tradycja, piękna legenda,
rosi!” i „dojrzał!” ludzie z tych, którzy na serio biorą św. Mi-
kolaja; śmieją się z tych maluczkiich, którzy wierzą w jego
istnienie.

PRAWDA O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU

Zapamiętaj: Pan Jezus ustanowił siedem Sakramentów św.:
1) Chrzest, 2) Bierzmowanie, 3) Najświętszy Sakrament, 4) Po-
kut, 5) Olejem św. Namaszczenie, 6) Kapłaństwo, 7) Mażeń-
stwo.
Do obrzędu sakramentalnego, ustanowionego przez Pana Je-
zus, Kościół dodał niektóre obrzędy, byśmy lepiej zrozumieli
dary każdego Sakramentu.

Ks. E. K.

PRZYGODY DARIUSZA⁵

— A gdzie nauczyłeś się wspinaczki? — spytał Balcerzak.
— Nigdzie się nie uczyłem. Umieć to już od urodzenia, z na-
tury. Byłem już na trzecim piętrze, kiedy mnie dojrzała jedna
z nauczycielek, która w tym czasie miała lekcje w piątej kla-
sie. Niepotrzebnie narobiła zaraz krzyku, jakbym to po jej dru-
cie chodził. Na jej krzyk przybiegła jeszcze jedna i obie zaczę-
ły wrzeszczyć i wołać, a oym czym prędzej stamtąd schodził. Nie
miałem innego wyjścia. Począłem się szybko opuszczać. Spie-
szyłem się jak mogłem, ale wszystko na nic. Nim bowiem dot-
knąłem ziemi, w drzwiach z kijem od mapy ukazał się dyrektor.
Ujrawszy mnie wsiadającego na drucie, podbiegł i uderzył mnie
dwa razy po części ciała, gdzie starsi zwykli bić dzieci. Zabo-
lało mnie okropnie. Z toiu wspiąłem się wyżej i wsiadając począ-
łem myśleć, co zrobić, aby zejść i uniknąć ponownego lania.
Dyrektor zaczął wołać, abym czym prędzej zszedł. Nie chciałem
schodzić, bo bałem się. Na szczęście jakas dziewczynka na dru-
gim piętrze otworzyła okno, obok którego przebiegał piuru-
nochron.

Nie namyslaając się długo wspiąłem się szybko wyżej i to
jednym sussem wskoczyłem przez otwarte okno do klasy, a na-
stępnie uciekłem do domu.

Na drugi dzień przyszedłem dyrektora przeprosić i obiecać
poprawę. Nagadał mi wówczas całą furę, ale niewiele z tego
zapamiętałem, bo bardzo mi się chciało śmiać, a nie mogłem.

— Z czego? — spytał Walak.
— Z dyrektora.
— Dlaczego?
— Bo zaczął śmiesznie mówić, niby poważnie a żartem, a
równocześnie był bardzo zły. Powiedział mi, że ostatni raz mi
przebacz. Jeżeli jeszcze coś zbroję, to wyrzuci mnie ze
szkoły...

Tego dnia byłem bardzo zły — dodał poważnie.
— Czemu? Czy dlatego, że dyrektor krzyczał na ciebie? —
spytał Marczewski.

— Nie, dlatego, że kolega ów, który mi obiecał dać jabłko, nie
dał mi go.

— To podle z jego strony — zazartował Walak.
— Pewnie, że podle. Poskarzyłem się więc na niego przed
mamusią i Maryką.



Mszę św. pontyfikalną odprawił Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode (zdjęcie po lewej).

W ławkach miejsce zajęli zaproszeni goście z bratnich Kościołów, księża, klerycy, studenci i wierni (zdjęcie górne).

DWIE UROCZYSTOŚCI

W dniu 8 listopada 1962 r. odbyła się inauguracja roku akademickiego 1962/63 Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego oraz dla studentów Sekcji Starokatolickiej.

Uroczystość rozpoczęto Mszą św. pontyfikalną, którą w kościele prokatedralnym (w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4) odprawił Dostojny Celebrans — Ks. Biskup Prymas Prof. Dr Maksymilian Rode. Dostojnemu Celebransowi asystowali księża: F. Staszek i H. Buszka. Kazanie okolicznościowe wygłosił profesor WSD ks. dr Janusz Małuszyński. Główny motyw kazania to hasło: „Bądź dobrym”. Po wysłuchaniu Mszy św. i kazania

w budynku seminaryjnym zebrał się zaproszeni goście: ks. prof. dr Wiktor Niemczyk — rektor ChAT, ks. superintendent mgr J. Niewieczera — prezes PRE, przedstawiciele Kościoła Prawosławnego, profesorowie ChAT i WSD, dziekani Kościoła Polskokatolickiego, którzy przybyli, aby uczestniczyć również w tym dniu w posiedzeniu Rady Kościoła. Bardzo ciekawy wykład inauguracyjny na temat „Jefte banita, sędzia, dyplomata” wygłosił ks. inf. dr Antoni Naumczyk.

Prelegent uzasadnił, że Jefte zasłużył na zaliczenie go razem z Dawidem do jednego szeregu. Jefte, mimo długiej banicji na ziemi Tob, mimo rozbójniczego trybu życia nie za-

tracił wiary w Jahwę, a powołany na urząd sędziego, otrzymawszy ducha Bożego okazał się dobrym dyplomatą, odważnym wodzem, wiernym w swych przyrzeczeniach człowiekiem, jednym z czołowych biblijnych sędziów.

Następnie odbyło się ślubowanie i imatrykulacja nowych studentów. W podsumowaniu Ks. Biskup Prymas przedstawił czego domaga się Kościół od alumnów. Ks. Biskup Prymas m. in. powiedział „Obie uczelnie mają przygotowywać kapłanów. Kapłan każdy, a polskokatolicki szczególnie, musi być człowiekiem intelektualnie wysoko postawionym. Okres mobilizacji w Kościele minął. Chcę, żeby Kościół Polskokatolicki był Kościołem łaski i nauki. Kościołem, który nie boi się postępu. Naczelnymi hasłami, które winny dominować to: wiara, dobro, prawda. Wyrażam życzenie, aby nam Bóg pozwolił już za rok odbyć inaugurację roku akademickiego może w nie ukończonym całkowicie, ale już w nowym gmachu seminaryjnym”.

Alumni to kadra przyszłych duszpasterzy, im w przyszłości Kościół powierzy władzę udzielania Sakramentów św. i sprawowania Mszy św., nauczania, opiekę nad duszami wiernych. Dlatego życzymy im rezultatów w nauce.

Uroczystość zakończono hymnem: „Gaudemus igitur”.

Po południu, aż do późnych godzin wieczornych, trwała sesja poszerzonej Rady Kościoła. Na sesji omawiano cały szereg ważnych spraw, w tej liczbie budowę katedry i seminarium duchownego; omówiono podstawowe zagadnienia z życia, organizacji i misyjnego działania Kościoła w Polsce i za granicą. Na zakończenie obrad zgromadzeni ustosunkowali się również do aktualnych zagadnień międzykościelnych, społecznych i politycznych. Stanowisko Księdza Biskupa Prymasa i Rady Kościoła zostało uzewnętrznione w uchwalonej jednomyślnie rezolucji i jest następujące:

1. Kościół Polskokatolicki z zadowoleniem stwierdza, że jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej i Światowej Rady Kościołów oraz członkiem Unii Kościołów Starokatoli-

Na pierwszym planie od str. prawej: ks. prof. dr Wiktor Niemczyk — rektor ChAT, od lewej ks. kan. mgr K. Gromadzki — dyrektor kancelarii Metropolity Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.





Po uroczystościach kościelnych wspólne zdjęcie.



Przemawia rektor WSD ks. kan. mgr J. Gabrysz. W Prezydium zasiadli Ks. BISKUP PRYMAS PROF. DR M. RODE, po stronie prawej ks. prof. dr W. Niemczyk — rektor ChAT, po lewej ks. bp J. Pękała i ks. inf. T. Majewski (zdjęcie górne). Salę wypełnili goście, księża, studenci i klerycy (zdjęcie dolne).



DWIE U

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

ckich z siedzibą w Utrechcie. Możliwość istnienia tych wielkich organizacji chrześcijańskich, skupiających w swych szeregach ponad 400-milionową rzeszę wierzących chrześcijan jest dla Kościoła Polskokatolickiego dowodem, iż przy dobrej woli, przy wyzbyciu się nietolerancji wyznaniowej, można znaleźć w życiu międzykościelnym wspólną płaszczyznę porozumienia i współżycia, bez naruszania suwerenności któregoś z Kościołów, bez wzajemnego narzucania sobie przekonań i poglądów w dziedzinie wiary.

2. Kościół Polskokatolicki łączy swe modlitwy z modlitwami wszystkich chrześcijan, również z modlitwami wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego, zanoszonymi do Boga o zjednoczenie Kościoła; nie tyle jednak spodziewa się rezultatów po obradującym II Soborze Watykańskim, na którym ma swego obserwatora w osobie ks. kan. dr P. G. Manna, członka Kapituły Biskupiej Kościoła Starych Kościołów w Utrechcie, ile raczej ma nadzieję w Bogu, który przez Jezusa Chrystusa Syna Swego zapewnił, że nastanie jedna owczarnia, której On sam będzie pasterzem. Kościół Polskokatolicki pragnie zjednoczenia Kościoła, lecz nie za wszelką cenę, nie na zasadzie powrotu „odłączonych braci” do domu Ojca, lecz w oparciu o powrót wszystkich Kościołów do czystej ideologii ewangelicznej, wolnej od wszelkich ludzkich dodatków i zniekształceń.

3. W zakresie spraw społecznych Kościół Polskokatolicki przyjmuje i gorąco popiera wytyczne III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów podane w 1961 r. w New Delhi, a szczególnie jest za zlikwidowaniem problemu rasizmu, za dekolonizacją, za zaprzestaniem uprawianej wciąż przez niektóre rządy dyskryminacji ludów kolorowych i wyzysku ludów zacofanych oraz za sprawiedliwym podziałem ogólnoswiatowego dochodu celem podniesienia powszechnego dobrobytu. Kościół Polskokatolicki stwierdza, że jego kapłani i wierni już od pierwszych chwil odzyskania wolności przez naszą Ojczyznę włączyli się żywo i intensywnie w nurt spraw gospodarczych, wyrażali i wyrażają poparcie dla założeń gospodarczych, głoszonych przez Front Jedności Narodu i Władzę Ludową.

4. Z głębokim niepokojem patrzy Kościół Polskokatolicki na powstające w Europie i poza Europą — a ostatnio głównie w rejonie Morza Karaibskiego — ogniska grożące i nam Polakom, i całej ludzkości otwartymi



Immatrykulacja nowych studentów.



Z konferencji księży dziekanów

ROCZYSTOŚCI

konfliktami wojennymi, grożące ogólnoludzkemu doobkowi kulturalnemu a nawet bezpieczeństwu całego globu przez możliwość użycia najstraszniejszej w skutkach i barbarzyńskiej broni nuklearnej. Dlatego byliśmy zawsze i jesteśmy nadal za zaprzestaniem próż z tą bronią, za zniszczeniem jej, jesteśmy brzeciwni zbrojeniu armii zachodniemieckich odwetowców w broń atomową i termojądrową. Kościół Polskokatolicki miłuje pokój, pragnie pokoju, walczy o pokój przez udział swych przedstawicieli w zjazdach i konferencjach pokojowych, modli się o pokój między narodami i wzywa wszystkie Kościoły chrześcijańskie do jawnego poparcia niniejszego apelu.

5. Ze sprawą pokoju jest nierozzerwalnie związane bezpieczeństwo naszego kraju. Kościół Polskokatolicki działa również na prastarych ziemiach piastowskich, gdzie z każdym dniem przybývają mu nowe zastępy wyznawców i sympatyków. Dlatego nie tylko byliśmy i jesteśmy za nienaruszalnością naszej zachodniej granicy na Odrze i Nysie, ale czynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby polski i katolicki Kościół umacniał ducha patriotycznego mieszkańców Odzyskanych Ziemi, skupiając ich wokół polskokatolickich ołtarzy, w świątyniach, gdzie rozbrzmiewa w liturgii dla polskiego ludu wyłącznie polski język. Celem podkreślenia jedności Ziemi Zachodnich z macierzą władze Kościoła Polskokatolickiego erygowały Diecezję Wrocławską, podległą, podobnie jak Archidiecezja Warszawska i Diecezja Krakowska Biskupowi Prymasowi Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie.

Wykład inauguracyjny wygłosił ks. inf. dr A. Naumczyk.



Przyjmując powyższą rezolucję błagamy Boga, aby intencjom i działaniu naszych biskupów, kapłanów, wiernego ludu i wszystkich ludzi dobrej woli raczył błogosławić i darzyć pomyślnością, pokojem i swoją łaską.

Ks. Biskup Doc. Dr Maksymilian Rode
Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

Ks. Biskup Julian Pękała
Biskup Sufragan

Ks. Inf. Dr Antoni Naumczyk
Wikariusz Generalny Archidiecezji Warszawskiej

Ks. Inf. Tadeusz Majewski
Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej

Ks. mgr Władysław Malec
Zastępca Wikariusza Generalnego i Kanclerz
Kurii Biskupiej Diecezji Wrocławskiej

Ks. Bogdan Tymczyszyn
Dziekan dekanatu lubelskiego

Ks. Edward Jakubas
Dziekan dekanatu zamojskiego

Ks. mgr Zygmunt Mędrak
Dziekan dekanatu gdańskiego

Ks. Józef Prac
Dziekan dekanatu poznańskiego

Ks. Walerian Kierzkowski
Dziekan dekanatu szczecińskiego

Ks. radca Michał Samborski
Dziekan dekanatu krakowskiego

Ks. Kan. Józef Janik
Dziekan dekanatu rzeszowskiego

Ks. Franciszek Baranowski
p.o. Dziekana dekanatu kieleckiego

Ks. Kan. mgr Józef Gabrysz
rektor Wyższego Seminarium Duchownego

Ks. Kan. dr Edward Bałakier
prorektor Wyższego Seminarium Duchownego

Ks. dr Szczepan Włodarski
prac. naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Ks. dr Janusz Maluszyński
profesor Wyższego Seminarium Duchownego

Ks. dr Stanisław Maćkowiak
profesor Wyższego Seminarium Duchownego

Ks. mgr Tadeusz Gorgol
Kanclerz Kurii Arcybiskupiej w Warszawie i redaktor naczelny K. T. I. „Rodzina“

Ks. mgr Edmund Krzywański
dyrektor Wydawnictwa Literatury Religijnej

Ks. mgr Bogdan Czywczyński
Kanclerz Kurii Biskupiej w Krakowie

Ks. Franciszek Rumiński
proboszcz parafii w Bolesławiu

Ludwik Trocha
dyrektor administracyjno-gospodarczy Kurii Arcybiskupiej



Rada Kościoła



MAPA, JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO

Smutna jesień, mgły i szarugi, огоłocone drzewa z liści, ostatnie wlokące się dymy nad kartofliskami, jęczący wiatr, jakoś poważnie nastrojają człowieka i unoszą myśl ku tym, którzy kiedyś byli, żyli, pracowali, jak my, dziś leżą spokojnie, a tylko nasza pamięć o nich przywołuje ich do nas, stawia w rzędzie żyjących i każe nam snuć refleksje. A jest nad czym pomyśleć, zwłaszcza, gdy ma się przed sobą wstrząsający dokument — mapę*) zbrodni hitlerowskich dokonanych na ziemiach polskich. Coś człowieka dławí za gardło i ścisza za serce, gdy patrzy się na to ogromne cmentarzysko, w jakie Polska przez Hitlera została zamieniona w latach straszliwej okupacji. Z boleścią duszy odczytujemy na niej budzące grozę nazwy ogromnych obozów koncentracyjnych, jak Oświęcim (Auschwitz — Birkenau), Majdanek, Sztutowo (Stutthof), Rogoziniec oraz blisko sto różnych nazw ich filii, a między nimi obozy zagłady Żydów: Treblinka, Chełmno, Sobibór, Bełżec.

Siecią 160 karnych obozów pracy, w tym 78 obozów dla Żydów, pokryty był cały obszar Polski:

- 11 miejsc zbrodni dokonanych na jeńcach polskich;
- 122 obozy i cmentarzyska jeńców radzieckich;
- 60 miejscowości, w których zginęło ponad 2 tys. ludzi;
- 145 — w których wymordowano ponad 300 ludzi;
- 360 — zaznaczonych śmiercią ponad 50 ludzi;
- 385 — spacyfikowanych miejscowości.

Ten straszliwy bilans nie jest jednak pełny, obejmuje on zaledwie 10 proc. wszystkich miejsc zbrodni. Ze względu na czytelność mapy, nie zaznaczono na niej miejsc, w których zginęło mniej niż 50 ludzi. Mapa jakiej jeszcze nie było w historii świata i ludzkości, powinna wstrząsnąć sumieniami wszystkich uczciwych ludzi na świecie, stać się oskarżeniem faszyzmu i niemieckiego imperializmu, a jednocześnie ostrzeżeniem przed próbami jego odrodzenia. Mapa ta powinna znaleźć się w każdej polskiej szkole, w każdej bibliotece od Narodowej, a na zakładowej i gromadzkiej skończywszy. Trzeba ją pokazywać i przypomnieć całą prawdę o faszystowskim ludobójstwie, o walce i męczeństwie narodu polskiego. Dzisiaj, gdy neofaszyzm próbuje podnieść głowę trzeba przypominać tę mapę okrucieństw, mapę, która nie tylko oskarża, ale i przypomina.

Po skórze dreszcze przechodzą, gdy wglębimy się w szczegółową treść „mapy śmierci”.

Niewielkie znaki z fragmentami drutów — to setki tysięcy szkieletów odzianych w pasiaki, dla których jedyna droga do wyzwolenia prowadziła przez kominy krematoriów. Skrzyżowane piszczele z trupią główką pośrodku mówią nam — że w Oświęcimiu spalono w krematoriach i dołach około 4 milionów ludzi; że w Treblince wymordowano milion Żydów, między którymi znajdował się i „Stary Doktor” — Janusz Korczak z grupką swych dzieci; że do Chełmna prowadziła ostatnia droga mieszkańców getta łódzkiego — duszonych gazami spalinowymi z rur wydechowych samochodów; że w Sobiborze i Bełżcu znalazło śmierć ponad 850 tysięcy Ży-

dów, głównie z Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier. Za czarnymi krzyżkami kryją się rowy, które wykopali sobie skazani, plutony egzekucyjne rozstrzelujące więźniów i zakładników, którym zalepiano usta gipsem, ażeby przed śmiercią nie mogli krzyknąć: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Małe domki z zaznaczonymi ognistymi żyzakami — to palone wsie, w pień wyciana

Krieg, die Ursachen und Urheber des zweiten Weltkrieges” (Wymuszona wojna, przyczyny i sprawcy drugiej wojny światowej). Na blisko dziewięciuset stronach tej książki pragnie się dowiedzieć, że upór Polski, polityka Anglii i zła wola Roosevelta spowodowały ostatnią wojnę, a więc pośrednio i wszystkie zbrodnie, nieszczęścia i tragedie z niej wynikłe.

W tej sytuacji tym lepszą i bardziej czujną pamięć musi wykazać naród polski, tym staranniej należy zachowywać dokumenty bestialstw hitlerowskich, aby wyciągnąć z nich wnioski i nauki, które zabezpieczą nasz naród i młode pokolenie przed powtórzeniem

ZBRODNI HITLEROWSKIE NA ZIEMIACH POLSKI W LATACH 1939-45



ludność, zamrażane w wagonach dzieci Zamojszczyzny.

Może jednak ktoś zapyta: — Po co wspominać tę potworną przeszłość, dzisiaj nie ma już przecież hitleryzmu, dzisiaj jest już inaczej?

Wątpliwości zawarte w tym pytaniu rozwieją się, jeśli zajrzymy do podręczników używanych w szkołach zachodniemieckich, do prasy, do wydawnictw i dzieł literackich oraz pseudonaukowych próbujących rehabilitować hitleryzm. W kołach faszystowskich w NRF przyjęta została niedawno z wielkim aplauzem książka profesora amerykańskiego, dra Dawida Hoppa pt. „Der erzwungene

się — w obecnej erze atomowej — jeszcze potworniejszej tragedii, której „przedsionkiem piekła na ziemi” stały się miasta Japonii Hiroszima i Nagasaki. Musimy wszyscy z pełną świadomością i odpowiedzialnością wobec Boga i ludzkości myśleć i czynem wykażać, że Odra i Nysa są Granicą Pokoju, że wokół niej nigdy nie wyrośnie śmiercionośny grzyb atomowy.

*) „Zbrodnie hitlerowskie na ziemiach polskich w latach 1939—1945”. Wydano z inicjatywy Rad Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, na podstawie materiałów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Materiały podstawowe opracowali: Stefan Guirard, Janusz Gumkowski, Kazimierz Leszczyński. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa 1967.

ZADUSZKI W MAJDANIE LEŚNIEWSKIM



WIADOMOŚCI Z DIECEZJI KRAKOWSKIEJ I Z KRAKOWSKIEGO

UROCZYSTOŚĆ PARAFIALNA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

W dniu 16.IX.1962 r. w parafii polskokatolickiej w Ostrowcu Świętokrzyskim odbyła się doroczna uroczystość parafialna połączona z konferencją dekanalną dekanatu kieleckiego. Na tę uroczystość przybyli: Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej, Ks. Infułat Tadeusz Majewski, Ks. Sekr. Leopold Nowak, Ks. Jub. Kazimierz Wandałowski z Krakowa, Ks. Dziekan Fr. Baranowski z Okoła, Ks. Prob. J. Posielecki z Osówki, Ks. M. Sokółowski z Tarłowa oraz proboszcz tut. parafii – Ks. K. Dudek. Punktualnie o godz. 11,00 przywitano przybyłego z Krakowa Ks. Infułata T. Majewskiego; przywitały Go dziewczynki wierszem i naręczami biało-czerwonych goździków, a chlebem i solą u wejścia do kościoła przywitał wiceprezes Rady Parafialnej. Następnie Ks. Infułata T. Majewskiego wprowadzono procesjonalnie do świątyni, gdzie od ołtarza przemówił gorąco miejscowy proboszcz, który na koniec poprosił o poświęcenie dzwonu. Nadmienić warto, że dzwon został ufundowany przez tut. parafian. Procesjonalnie udano się następnie do dzwonnicy, gdzie Ks. Infułat T. Majewski dokonał aktu poświęcenia. Uroczysta suma została odprawiona przez Ks. Dziek. Fr. Baranowskiego w asyście Ks. Ks. Posieleckiego i Sokółowskiego. W czasie Mszy św. kazanie wygłosił Ks. L. Nowak. Po sumie odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem prowadzona przez Ks. Infułata. Po błogosławieństwie kazanie przebijające nutą dobrego pasterstwa wygłosił Ks. Wikariusz Generalny. Hymnem „Boże coś Polskę” zakończono uroczystość parafialną w Ostrowcu Św.

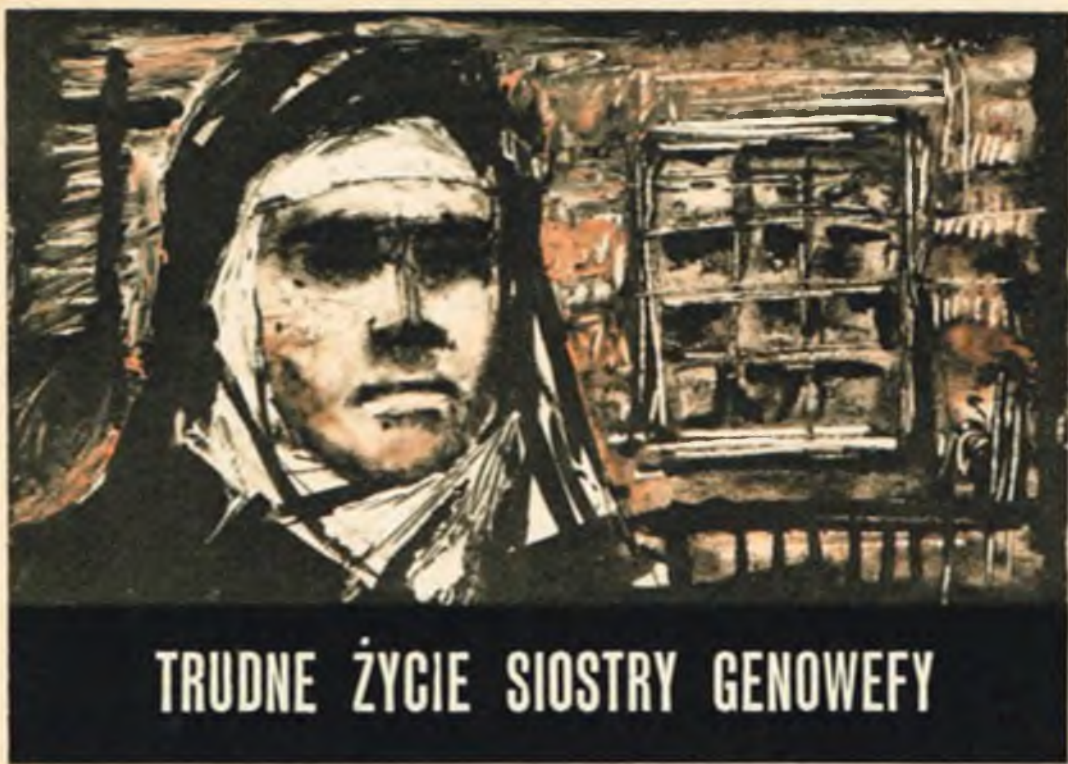
O godz. 15.00 modlitwą rozpoczęto konferencję dekanalną, którą swą obecnością zaszczylił Ks. Infułat T. Majewski. Konferencja była poświęcona omówieniu dekanalnych spraw dekanatu kieleckiego, który jest żywą



komórką naszego Kościoła. Konferencję prowadził Ks. Infułat T. Majewski, który w czasie jej otwarcia omówił szeroko i rzeczowo problemy nurtujące w tut. dekanacie. W wolnych wnioskach wszyscy księża potwierdzili słuszne i realne wskazania Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej. Konferencję zakończono modlitwą i w ten sposób dzień 16.IX br. w Ostrowcu Św. niewątpliwie przeszedł do historii polskiego katolicyzmu na ziemi kieleckiej.

Ks. mgr Mieczysław Sokółowski





TRUDNE ŻYCIE SIOSTRY GENOWEFY

Rodzice Genowefy K. od dziada pradziada siedzieli na kilku morgach piaszczystej gleby w Wiśniewie — sąsiadującej z Puszcą Kurpiowską, ostrołęckiej wsi. Długie lata mieszkańcy Wiśniewa pogrążeni byli w ciemności i zacofaniu ciężko harując na kawałek chleba, aby uniknąć zmyry przednowka. Ponięktorzy zaś zabiegali o względy rzymskiego proboszcza, który przed wojną we wsi nieomal „był równy wojewodzie”. Kiedy po wojnie do wsi zaczęła docierać oświata rolnicza, a nauka w szkołach stała się darmowa, coś tam świtało w ludzkich głowach; budziły się nadzieje na lepsze życie i z wolna upadał majestatyczny blask rzymskiej plebanii.

Znajdowali się jednak i tacy, którzy widzieli w nowych prądach samo zgorzenie.

Ojciec Genowefy nabijając tyłoniem fajkę nieraz dawał upust goryczy: — Patrzta — powiadał — te mądrale z miasta chcą nas zmienić. Traktory sprowadzają, zootechników, agronomów nam przywożą tak jak gdyby bez nich życia nam nie było. — A ksiądz proboszcz wczoraj na kazaniu tłumaczył — wtrącała matka — że to wszystko jest wymysłem szatana, albo odszczepieńców. Wołał abyśmy pozostali przy tradycji przodków. — Jużci prawda — dolatywał z przepiecka głos ojca. — A dyć na tym nie koniec — ciągnęła matka.

Po sumie kiedy gadałam z Kowalikową, tą z leśniczówki, podszedł nasz młody ksiądz wikary i grzecznie prosił mnie na plebanie. — Ano, pewnie trzeba będzie zrobić podorywkę na polu ks. proboszcza, czy stajnie oprzątnąć — wtrącił ojciec. Nie, nie toś słuchaj cierpliwie. Na plebanii ks. proboszcz posadził mnie na honorowym miejscu za stołem, częstował herbatą i powiada: — Jak tam zdrowie? Mówię, że zdrowie dobre, a sześciu drobnych dzieciaków trudno wyżywić, bo morgów nam nie wystarcza. Wtedy ks. proboszcz zapytał: — A wasza Genowefa ile już ma lat? — Szesnasty rok jej poszedł na wiosnę. Dziewczyna trochę wiatrem podszyciła, kiedy trzeba robotna jest, ale za chłopakami nie biega, i w chórze kościelnym śpiewa. Na to ks. proboszcz chwilę czegoś zastanawiał się i odpowiedział:

— Wiem, że córka wasza jest pobożna i dlatego chciałbym bardzo, aby tę pobożność mogła w sobie nadal rozwijać w gronie sług zakonnych. — To mnie trochę zatkało, ale przemogłam się w sobie i uściskałam ręce ks. dobrodzieja.

— Jeżeli taka wola, Genowefę oddamy do zakonu.

Ojciec pomyślał sobie, a no będzie mniej gęb do chwiania i głośno wtrącił: — Ten proboszcz — to mądry człowiek, wie co mówi i co robi. Trzeba będzie spakować Gienkę na drogę i odwieźć ją tam gdzie ks. proboszcz

wskaże. — A jeżeli jej się to nie spodoba? — Ojciec wskazał ręką na rzemień. Gienka nie stawiła oporu; patrzyła jeszcze na świat naiwnymi oczami dziecka, które woli każdą zmianę na lepsze czy nawet gorsze od nudy jednostajnego bytowania w zabitych opłotkach Wiśniewa. Pociągało ją życie w dalekim świecie, w otoczeniu nowych twarzy i zdarzeń, które ścigała swoją wybujałą wyobraźnią. — Jak tam w zakonie ją przyjmą? Co będzie robiła? Nikt zresztą nie pytał Genowefę o powołanie; wystarczyło, że była pobożną, nie zadawała się z chłopakami itp. A dla Genowefy ta zmiana wydawała się początkowo wprost atrakcyjna: z drewnianej chaty rodzinnej, gdzie się nie przelewało, szła w świat tajemniczy i nieznan. Mogłaby ostatecznie uczyć się w mieście, ale kto by płacił za internat? W dodatku starzy nie byliby zadowoleni, a tak będzie w zgodzie z rodziną i oprócz jednorazowej wyprawy nie będą musieli płacić za jej pobyt w zakonie.

Ks. proboszcz skierował Genowefę z odpowiednim polecającym pismkiem do domu zakonnego SS. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Bydgoszczy. Nikt tu nie zwracał uwagi na to, że Genowefa nie ma ukończonej szkoły podstawowej, nikogo nie interesowało jej powołanie zakonne i życie rodzinne. Siostra przełożona przeczytała uważnie list polecający ks. proboszcza i chowając go w biurku wyjaśniła: — Czas u nas będzie spędzać na modlitwie i załatwianiu różnych posług. Genowefa pokornie schyliła głowę. Płynęły dni, miesiące, lata. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu ślubów zakonnych siostrę Genowefę zwolniono z obowiązków sprzątaczkii; wysyłano ją teraz często na wieś do pomocy na plebanii. Rodzice pisali bardzo rzadko i niezmiennie wciąż polecali ją gorąco opiece siostry przełożonej; przestała zwracać uwagę na ich listy. Nieraz pogrążona w kontemplacji zastanawiała się nad swoją drogą życia i dochodziła do wniosku, że zadano jej wielką krzywdę moralną, niemal siłą wmówiono powołanie, a powierzchowna dziecięca pobożność wzięto za rekojmie duchowej doskonałości. Czuliła jak w duszy buził się żal do rodziców, dla których po trochu była zbędnym kłopotem i do ks. proboszcza, który beztrząsko wysłał ją do zakonu z polecającym pismkiem, możliwie mając na uwadze występujący w rzymskim Kościele ostry kryzys powołań zakonnych i misyjnych. Wraz z żalem nawiedzało siostrę Genowefę uczucie zawodu i rozczarowania: ciasnym, przyziemnym i schematycznym wydał się jej świat zamknięty w czterech ścianach zakonnego domu, pełen małostkowych ludzkich zawiści, intryg, podejrzeń.

Pysnie udekorowane ołtarze w kaplicy, rześcicie oświetlone, skąpane w poźlocie wnętrza świątyni — wszystko to w oczach mło-

dej siostry Genowefy z biegiem czasu stało się patyną, pod którą kryła się chęć zbyśnięcia przed wiernymi teatralnym splendorem, omamienia przepychem i bogactwem; próżno jednak w tym wszystkim człowiek szukał sensu wiary, jej najgłębszej istoty, próżno chciał je zrozumieć, przyswoić i zataić w ceru — darzono go pozorami, złudzeniem. Opuścił Chrystus kamienne ołtarze rzymskich świątyni, gdzie nie duch głęboko przeżywanej wiary panował lecz piękne zdobne formy liturgicznego obrządku ujęte w niezrozumiałe łacińskie słowa. Opuściła też prawdziwa wiara Chrystusowa serce siostry Genowefy. Wprawdzie siłą przyzwyczajenia trwała jeszcze w życiu zakonnym, ale już z żalu, z tęsknoty za utraconymi latami życia i z rozczarowania wyrastało zwątpienie w realne istnienie ~~nie~~ uznawanych przez moralność chrześcijańską. Skoro ci, którzy nawoływali do ich przestrzegania sami je naruszali, a więc nie wierzyli w nie sercem, umysłem i duszą — zastanawiała się siostra Genowefa — w takim razie te cnoty są tylko wynikiem abstrakcyjnych rozważań, błyskotką, ozdobą wiary, a nie jej istotą. — Kryzys wychowania zakonnego i kryzys wiary głęboko przeżywanej w rzymskim kościele odebrał siostrze Genowefie ostatnie przebłyki nadziei w istnienie lepszego, doskonalszego życia w murach klasztornych, rozpałił w jej sercu zwątpienie, które z czasem przerodziło się w indyferentyzm religijny i nicość moralną. Na tym tle odrodził się w niej egoizm i samolubstwo skłaniające do zaspokojenia własnych zachcianek za pomocą wszelkich dostępnych środków. Przykro jest pisać o końcowym okresie pobytu siostry Genowefy w zakonie; przykro dlatego, że stał się on przedmiotem zainteresowania sądu wojewódzkiego w Bydgoszczy, który skazał b. zakonnicę siostrę Genowefę K. na karę więzienia za dokonane drobne kradzieże i wyłudzenie pieniędzy dla własnych celów na szkodę osób prywatnych.

Oczywiście w tej sytuacji ks. proboszcz i rodzice odsunęli się czym prędzej od „wyrodnej” córki, ba nazwali ją nawet „dzieckiem szatana”, dalecy od zrozumienia prawdy, że niepodobna zastąpić indywidualnie odczuwanej potrzeby przeżywania wiary powierzchowną pobożnością, tak jak moralności i etyki nie da się oprzeć li tylko na abstrakcyjnych choćby najśmielszych słowach. Potrzebny jest przykład chrześcijańskiego życia wypełnionego dobrocią miłością i ofiarnością, ale tego przykładu siostra Genowefa nie mogła znaleźć w rzymskim kościele, dlatego zeszała na bezdroża zwątpienia, utraty ducha wiary i demoralizacji.

Może przez mękę duchową i cierpienie odkupi własne winy i odzyska utraconą wiarę w prawdziwym Kościele Chrystusowym.

Fr. OSZMIŃSKI
Rys. B. Einberg

JESIEŃ NA PROWINCJI

Gdy chodzę w poszumie zwiedłych liści, dochodzę do wniosku, że:

— ulica moja jest wąska, błotnista...

O wiele jednak jest piękniejsza, niż po miejsku zaśmiecone aleje.

Nikt nie zakłóca uroku jesieni

— wróbli gromady na klonach

ćwierkają,

klonowe liście, niby dywan złoty zaścielają ulicę przepychem prostoty.

Złocistych liści nikt tu nie zamiata.

Jesień już w pełni...

Już dobiega kresu.

Szkoda, że znowu przeminie!

Któraż to z kolei jesteś ty jesieni?

Za rok powrócisz znowu,

lecz czyś odnajdziesz tych wszystkich, co cię dzisiaj oglądają złotą?

J. S.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. **DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?**

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i służy im w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniuach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny. **KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:** Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zażęci i fanatyczni duchowni rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomylności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

„AGAPE” WZYWA MŁODZIEŻ CHRZEŚCJAŃSKĄ DO WALKI O POKÓJ

W malowniczej okolicy Alp w Piemontcie, 74 km od Turynu znajduje się niewielka wioska Prali Ghigo, zamieszkaana wyłącznie przez wyznawców Ewangelickiego Kościoła Waldensów (Kościół Waldensów jest Kościołem Reformowanym o bogatej przeszłości z czasów prześladowań przez Kościół Rzymskokatolicki. Kościół ten ma ustrój prezbiterialno-synodalny. Na czele całego Kościoła stoi moderator, którym obecnie jest Ks. E. Rostan w Rzymie).

Nieco wyżej wioski (1500 m) na stokach masywu górskiego widnieją już z daleka nowoczesne budynki zbudowane z górskich kamieni. To właśnie jest „Agape” — ekumeniczna społeczność młodzieżowa, która każdego roku gromadzi z różnych kontynentów, narodowości i wyznań młodzież chrześcijańską na konferencje, zjazdy, spotkania, wypoczynek a także i pracę.

„Agape” — to greckie słowo, oznacza „miłość” i to tę miłość najdoskonalszą, najszlachetniejszą i najtrwalszą, o której św. Paweł apostoł napisał taki cudowny hymn w I liście do Koryntian rozdz. 13. Jak sama więc nazwa wskazuje „Agape” w Prali jest piątkowym pomnikiem braterskiej miłości, mającej swój grunt w Jezusie Chrystusie, który wzniosła młodzież chrześcijańska z różnych wyznań i narodów przy czynnym poparciu Światowej Rady Kościołów, do której z polskich Kościołów ekumenicznych należy Kościół Ewangelicko-Augsburski i Kościół Polskokatolicki.

„Agape” dla wielu młodych ludzi jest widomym symbolem jedności wiary i ideałem współzycia ludzi o różnych przekonaniach religijnych, politycznych i narodowych.

Niemalże przez cały rok ten ekumeniczny ośrodek młodzieżowy otwiera swe gościnne progi młodzieży chrześcijańskiej. Wskazuje już na to chociażby ten skromny napis, który tuż za potężnym krzyżem na prostej tablicy jest umieszczony i który u wejścia do „Agape” zaprasza — „Benevenuti ad Agape” — „Przybywajcie do Agape”.

W pięćdziesiątym roku od 2 do 9 września odbyła się tam międzynarodowa konferencja młodzieży ekumenicznej, której główny temat brzmiał: „Chrześcijańskie zobowiązanie wobec pokoju”. W tym roku dyrektor „Agape” Ks. Giorgio Girardet wystosował zaproszenie do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL, wobec czego J. E. Ks. Biskup Prof. Dr A. Wantuła delegował na tę konferencję piszącego ten artykuł oraz stud IV r. teologii ewang. w Ch. A. T. Włodzimierza Nasta.

Wprawdzie nie mogliśmy w powodu późnego terminu otrzymania wizy, uczestniczyć w całej konferencji, to jednak w niniejszym artykule chciałbym także czytelników „Rodziny” zapoznać z tematami i wypowiedziami jakie poruszono na konferencji.

Referatami i przemówieniami na studium biblijnym służyli: Ks. Jean Lasserre z Kościoła Reformowanego z Francji, Ks. Eugenio Rivoir z Kościoła Reformowanego ze Szwajcarii, Ks. Hans Strack z Kościoła Ewangelickiego z NRF z prowincji Hessen-Nassau, oraz sekretarz Praskiej Konferencji Pokojowej Ks. Jarosław Ondra i Prof. Georges Casalis.

Do najciekawszych tematów i wypowiedzi poruszonych w czasie referatów jak i studium biblijnych które mieliśmy możność wysłuchać, należały wypowiedzi dwóch pastorów oddanych całym ser-

cem i duszą sprawie pokoju światowego: Ks. H. Stracka i Ks. J. Lasserre.

Wypowiedzi Ks. H. Stracka należącego do młodszego pokolenia, były jasne, szczere i niedwuznaczne, całkowicie solidaryzujące się z działalnością jednego z największych działaczy pokojowych NRF, znanego i nam dobrze prezidenta Kościoła Ewangelickiego w prowincji Hessen-Nassau Ks. Dra Martina Niemollera. W studium biblijnym opartym o tekst Ewang. św. Mat. 26 Ks. Strack m. in. powiedział, że Piotr o którym jest tu mowa, myśli jak każdy przeciętny człowiek. Tak często myśla i współcześni ludzie Wielki w życie ideologicznie „Starego Adama” Piotr chciał być jednak obrońcą Królestwa Bożego. Myśli, że Królestwo Boże jest jakimś super ziemskim Królestwem. I dlatego ta wojownicza postać Piotra, którą Chrystus Pan musiał w obliczu cierpienia tak ostro skarcieć.

Także i wszelkie wojownicze nastawienie niektórych współczesnych ludzi, wszelkie przygotowania do wojny, podjudzanie do nienawiści, powstanie i działalność Bundeswehry w NRF i mobilizowanie w niej młodzieży niemieckiej, musi być w dzisiejszych czasach ostro skarcane przez Kościół chrześcijański, szczególnie jednak przez młodzież chrześcijańską, którą w następstwa tego wszystkiego boleśnie dotknęły. Przeciwno wojnie jak również i przygotowaniu do niej musimy ostro wystąpić dlatego, ponieważ nigdy „Bóg nie objawia swojej mocy i siły w wojnie i nienawiści”, ale w miłości, pokoju, przebaczeniu i pojednaniu.

Ciekawe było też długie studium biblijne Ks. J. Lasserre oparte o prorocstwo Izajasza 24. Było ono niejako oficjalnym głosem „Agape” w sprawie pokoju na świecie.

Przedstawiciel Kościoła Reformowanego z Francji Ks. J. Lasserre powiedział m. in.: Pokój przyszedł do nas z Betlejem wraz z narodzeniem się Jezusa Chrystusa, kiedy to aniołowie zwiastowali światu: „Pokój na ziemi”. Pan Jezus natomiast powiedział: „Pokój mój daję wam!” W ten sposób przyszedł do nas miłosierdzie Boże!

Czy jednak jeszcze dziś Chrystus Pan może być dla współczesnego świata pełnego niepokoju pokojem?

„Dla nas Jezus Chrystus nie jest Mesjaszem — powiedział do pastora pewien żydowski lekarz z Francji — ponieważ Mesjasz powinien przynieść światu pokój. Jednak wielu naszych izraelskich braci nie jest przekonanych, że Jezus jest Mesjaszem, ponieważ wśród chrześcijan nie ma pokoju!” To właśnie nas oskarża przed światem, że wśród nas nie ma pokoju, że za mało walczymy o ten pokój i za mało przeciwstawiamy się wszelkim dążeniom do wojny. „Jezus jednak przyniósł światu pokój kiedy to na krzyżu powiedział: „Wykonano się!” Co chciał przez to powiedzieć? To, że wszystko co od Mesjasza ludzie mogą oczekiwać zostało dokonane. Wszystkie prorocтва zostały spełnione, także i to, że Mesjasz przyniósł światu pokój”.

Jeśli więc On dał nam swój pokój, to chrześcijanie powinni być żywym świadectwem za pokojem na świecie. Powstaje więc zasadnicze pytanie, na które Konferencja w „Agape” udzieliła odpowiedzi: Co może młodzież chrześcijańska uczynić dla pokoju?

„Gdzie się mówi tylko o pokoju pięknymi słowami — powiedział Ks. Lasserre — tam trzyma się w ręku karabin”. Tak więc jak chrześcijanie mają być świadkami Chrystusa w CZYNIE, tak też mają być CZYNNYMI bojownikami o pokój na świecie. CZYNNICIELAMI tego pokoju jak powiedział Pan Jezus w swym kazaniu na górze: „Błogosławieni pokój CZYNIACY...”. Zadaniem Kościoła nie jest tylko mówić o pokoju, ale przede wszystkim CZYNIC pokój. Kościół nie może pozostawać biernym wobec groźby wojny. Nie można dopuścić do tego, aby atom wysadził w powietrze całą ludzkość. Jestem stary, nie boję się śmierci — powiedział pastor Lasserre — ale ja mam dzieci! Chodzi o przyszłość, chodzi o młodzież! Nie możemy przeto milczeć. Powiedźcie to wszystkim młodym i starym!”

Zdecydowane przeciwstawianie się wszelkim przygotowaniom do wojny, obojętne w jakiej postaci i popieranie wszelkiej akcji na rzecz pokoju to wielka cegiełka położona w budowaniu pokoju, w wypełnianiu idei ewangelii Jezusa Chrystusa.

Tę czynną walkę o pokój podkreślił też w przemówieniu wygłoszonym na zakończenie Konferencji Ks. dyrektor Giorgio Girardet. „Spotkanie nasze — powiedział dyrektor — kończymy, ale to

cośmy tu powiedzieli nie może być zakończone. Mamy być w codziennym życiu świadkami tego o czym tu mówiono. Od dziś nie będziemy razem więcej dyskutować. Ale to o czym dyskutowaliśmy mamy teraz zrealizować w czynie, w życiu, w pracy. Ostatnią fazą naszej Konferencji jest pobyt w domu”.

Na prośbę organizatorów Konferencji oraz zgromadzonej młodzieży, Ks. Jan Gross przedstawił zebranym życie Kościołów chrześcijańskich skupionych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, do której należy także Kościół Polskokatolicki. Przedstawiono także życie młodzieży w polskich Kościołach ekumenicznych, wzajemne stosunki, działalność, liczebność, stosunek Kościoła Rzymskokatolickiego do Kościołów mniejszościowych w Polsce. Poruszono także sprawę całkowitej wolności religijnej w Polsce i swobodnej działalności Kościołów, jak również wyjaśniono z czego pochodzi i skąd się wywodzi rozpowszechnienie na Zachodzie mit o rzekomej niewoli Kościoła w Polsce. Przemówienie to, które tłumaczył z j. polskiego na j. francuski Ks. doc. dr Molnar z Pragi (CSRS), a które z kolei w kabinach tłumaczono na j. włoski, niemiecki i angielski, przyjęte zostało z wielkim aplauzem i uznaniem dla Kościołów ekumenicznych w Polsce. Natomiast NPW Ks. Moderator E. Rostan Zwierzchnik Kościoła Waldensów we Włoszech prosił nas abyśmy przekazali wszystkim wiernym Kościołów ekumenicznych w Polsce najserdeczniejsze pozdrowienia od wieków uciskanego i męczonego Kościoła Waldensów. „BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIACY, ALBOWIEM ONI SYNAMI BOZYMI NAZWANI BĘDĄ” (Ewang. św. Mat. 5, 9).

Ks. mgr Jan Gross

Dla P.T. Czytelników tygodnika „Rodzina” Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca następujące książki:

- 1) Ziarna Boże — konferencje religijne — 16,00
- 2) Przez Maryję do Jezusa — rozważania maryjne — 10,00
- 3) O Kościele Jezusa Chrystusa — 3,00
- 4) Katechizm Kościoła Polskokatolickiego — 6,00
- 5) Dziecię z Betlejem — 8,00
- 6) Zbuduj Kościół mój — 4,00
- 7) Wierzę w Kościół Katolicki — 4,00
- 8) Od celibatu do cudzołóstwa — 3,00
- 9) Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego — 4,00
- 10) Sakrament Chrztu św. — 4,50
- 11) Sakrament Pokuty — 4,50
- 12) Sakrament Bierzmowania — 4,50
- 13) Sakrament Eucharystii — 4,50
- 14) Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej — 5,00
- 15) Kalendarz katolicki na rok 1963 — 12,00

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO. W-wa, nr 1-14-147-290 na nasz adres: W.L.R., W-wa, ul. Wilcza 31.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Na całym globie ziemskim ludzie mają najróżnorodniejsze kłopoty i trudności. Ale i nam ich nie brak tym zamieszkałym w zacisznych kąciach kraju, na prowincji, i tym z Warszawy. Jeden z naszych stołecznych Czytelników list do Redakcji napisał, a w liście tym skarży się na bary i restauracje. Posłuchajmy:

„Wytworni panowie w białych kitlach” w restauracjach warszawskich mają wiele zastrzeżeń do swojej klienteli. No bo jakże można wymagać, żeby taki „pan w białym kitlu” umiał sprawnie obsłużyć siedzących za stolikiem klientów. Trzeba trochę odczekać. Powiedzmy pół godziny, nim podejdziesz do stolika, żeby zmiażdżyć spojrzeniem, potem trzeba drugie pół godziny odczekać na przyniesienie karty, jeszcze z kwadrans na podanie napojów, a potem dopiero można dyskretnie żądać dania, przy czym jeżeli nierozważnie postępując ośmielisz się zamówić jedno z tańszych dań, a przy tym nie zażadasz jeśli już nie gatunkowej, to przynajmniej „setkę” czystej, „wytworny pan w białym kitlu” przeszyje cię tak pogardliwym spojrzeniem, że wolałbyś raczej nigdy nie odwiedzać restauracji o nazwie...

Mój Boże, po cóż nazwa? Szczęśliwi są ci, którzy przychodzą po pracy do domu zastają stół zastawiony białym obrusikiem i korzystają z usług własnej żony, gosposi itp. Ale jeżeli codziennie, ustawicznie trzeba odwiedzać restauracje czy bary napatrzysz się na dziesiątki ciekawych i przykrych scen. Czy

tylko napatrzysz? A może przeżyjesz. Trzeba byłoby ustawicznie trzymać się za kieszeń z legitymacją urzędu kontrolującego, żeby człowiek otrzymał wszystko tak jak o tym mówią przepisy. Nie jest wolna od wypaczeń w rodzaju podawania zimnych, nieswieżych potraw lub od niesolidnej obsługi restauracja „Pod kandelabrami” na MDM. „Popularna”, bar mleczny „Bambino” (gdzie nawet nie ma książki życzeń i zażaleń) „Dzik”, gdzie kelner nie wydaje już kwoty takiej jak 5 zł, uważając ją za napiwek.

Żle się dzieje, doprawdy źle. A może by tak jednak znalazł się ktoś, kto by się tym zajął. Nieprawdaz? Może?

Pani Nina Poznańska. Proszę zgłosić się na rozmowę do jednej z naszych poznańskich parafii. W liście Pani znaleźliśmy dużo prawdy. Przyznajemy Pani rację. Pozdrawiamy.

Pani Ludwice Lubienieckiej z Wadowic dziękujemy za list i za wiersze. Cieszymy się, że Pani podobają się wiersze, które zamieszczamy w „K.T.I. Rodzina”, wiersze naszych „etatowych” poetów. Pozdrawiamy.

Pani Halina Janas z Bielawy pyta gdzie najbliższej znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego. Wyjaśniamy, że we Wrocławiu (1. ul. Marii Magdaleny 5, 2. Wrocław — Leśnica, 3. ul. Mikołaja 13). Ponieważ we Wrocławiu mieści się również Kuria Biskupia Kościoła Polskokatolickiego (ul. Marii Magdaleny 5), proszę tedy ze sprawą, o której Pani pisze zwrócić się do kancelarii Kurii. Na pewno Pani pomogą. Pozdrawiamy.

Stała Czytelniczka „Rodziny” z Łodzi ma dużo racji, ale proszę zważyć, że wszyscy kapłani są również tylko ludźmi. Na pewno prawdą jest to, że wśród kleru rzymskokatolickiego wiele jest zakłamania, że wielu z nich daje zły przykład, ale proszę widzieć w nich także ludzi. Pozdrawiamy.

Anegdoty

Pokłóciło się 2 przyjaciół. Jeden z nich woła: — Tak wielkiego blazna jeszcze nigdy nie widziałem!

Na co drugi odpowiada: — Gdy przejrzysz się w lustrze, jeszcze większego zobaczysz.

★

Kiedy Adamowi Bursiuszowi, XVII-wiecznemu uczonemu, profesorowi Akademii Zamojskiej, żona powiła bliźnięta, Jan Zamoyski, kanclerz i hejman wielki koronny, spotkawszy go, powiedział:

— Banie Burski, wydalicie gramatykę, w której jest rodzaj męski, żeński i nijaki.

★

Za panowania Jana III pod portretem królewskim znaleziono cztery litery: K. J. E. P. Władza miejscowa znalazła autora tego napisu i oddała pod sąd celem wymierzenia kary za obraze majestatu. Jednak winowajca gładko się wywinął z oskarżenia, gdyż dowiódł, iż te cztery litery są skrótem tytułu, na jaki Jan III w pełni zasłużył, znacząc bowiem: Król Jan Europy Pan.

★

Jerzemu Ossolińskiemu, posłowi Władysława IV do papieża Urbana VIII, zaproponował pewien Wloch napisanie pięknej mowy, godnej pochleństwa, jeżeli otrzyma 100 czerwonych złotych.

— Dwieście dam — odpowiedział Ossoliński — byś tylko słuchał mojej i nauczył się pięknego wzoru mówienia.

★

W pewnym towarzystwie, w którym był również Szalopin, jakaś dama usiadła przy fortepianie i piskliwym głosem śpiewała: „Gdzie jesteś, ukochany, gdzie jesteś?”

Szalopin wstał, skłonił się damie i powiedział: — Proszę pani, proszę nie rozpaczć. Idę go szukać....

★

Pewien amator jazzu w następujący sposób prosił swą ciocię w Ameryce o wybranie płyty z muzyką jazzową:

— Niech ciocia posłucha po kawałku każdej płyty. Jak się cioci coś nie będzie podobało, niech ciocia zaraz kupi.

★

Działo się to w mieście włoskim. 2 mężczyźni grali w szachy na ulicy. Nadszedł turysta, przystanął i przez chwilę przyglądał się grającym. Wreszcie spytał:

— Kto ma ruch?
— Ja — odparł jeden z graczy.
— To dlaczego pan nie robi ruchu?
— Bo jest za gorąco, czekam aż się ochłodzi.

★

Wsiadł do samochodu, nacisnął starter i ruszył. Bardzo mu się śpieszyło. O 7 godz. miał spotkanie. Za pierwszym rogami silnik zgasił. Wsiadł, podniósł maskę i popatrzył. Przyniósł klucz, pokręcił, popukał. Wsiadł z powrotem, nacisnął starter i... nic. Wsiadł i ponownie zaczął grzebać w silniku. Wreszcie zamknął maskę, wsiadł, nacisnął starter i motor zapalił. Spojrzał na zegarek. Była 8 godz. Wrócił do garażu.

Sąsiedzi patrzyli z okien i z radością mówili: — Temu się powodzi!

★

Do sztabhucha pewnej damy Balzac wpisał następujące słowa: „Nie sądz innych po sobie, zdarzają się przecież porządni ludzie”.

CHCĘ BYĆ PIĘKNA

CHCĘ SCHUDNĄĆ!

To zdanie słyszy się często. Niejedna z kobiet chciałaby stracić te kilka niepotrzebnych kilogramów. Diet odchudzających jest wiele. Jedne próbują więc diety jarskiej, inne mięsno-wodnej. Niejedna pulchna niewiasta dużo opowiada o swej odchudzającej diecie. Której „ściśle przestrzega”, ale przy tym ani rusz nie może sobie odmówić ciastka z kremem w cukierni! A to nadprogramowe „dojadanie” psuje efekt całej kuracji. Oczywiście wini się o to nie to ciasteczko, czy kawałek tortu, ale same przepisy dietetyczne...

Na Zachodzie, ale ostatnio i u nas wiele osób próbuje renowanych i mocno reklamowanych przez producentów, różnorodnych tabletek, dających „gwarancje” schudnięcia od 5 do 10 kg. w ciągu paru tygodni, bez ograniczeń w odżywianiu. Bezkrytyczne zażywanie tych leków może spowodować ciężkie schorzenia jelit i ogólne zaburzenia w stanie zdrowia. Bez zgody więc lekarza stanowczo odradzam ich zażywanie.

Cóż więc robić, by stracić te parę kilogramów?

Przede wszystkim należy pamiętać, że zdrowie jest ważniejsze niż najgrubniejsza figura! Zanim więc rozpocznie się jakąś kurację odchudzającą należy stanowczo poradzić się lekarza. Trzeba bowiem pamiętać, że kuracja taka wyczerpuje organizm i system nerwowy.

Następnie jeśli, już po porady, decydujemy się na którąś z kuracji odchudzających — pamiętajmy — konsekwencja konieczna! Raz obranej kuracji przestrzegamy konsekwentnie. Ani mowy być nie może, o dodatkowym „podjadaniu” łakoci, czy nawet owoców między ustalonymi posiłkami.

Trzecia sprawa to kontrola wagi. Spadek wagi musi następować wolno, równo z planem. W przeciwnym wypadku jest coś nie w porządku.

W czasie kuracji nie wolno się przemęczać, trzeba możliwie dużo sypiać — przynajmniej 8 godzin na dobę. Wreszcie trzeba pamiętać, że odchudzanie się nie oszczędza mięśni i skóry. Dlatego nie wolno zapominać o codziennym masażu

oliwą, lub odżywczym kremem twarzy i szyi. Codziennie rano należy wykonać kilka głębokich wdechów i wydechów przy otwartym oknie i jeśli czas pozwala pogimnastykować się. Przez częste spacerowanie zapobiegamy wiotczeniu mięśni. Gdy kuracja odniesie skutek, należy i po jej zakończeniu, hamować zbyt wielki apetyt, gdyż jak wiadomo blisko 95% wszystkich otyłości to wyniki wadliwego odżywiania się.

Jak wspominałam wstępnie, różnorodnych przepisów diet odchudzających jest dużo. W następnym „Kąciku” podam dwie z nich przystosowane najbardziej do naszych warunków i możliwości.

BEATA



GRUDZIEŃ

N	16	III Adwentu, Euzebiusza Adalajdy
P	17	Lazarza, Olimpi
W	18	Gracjana, Rufina
S	19	Dariusza, Urbana
C	20	Dominika, Teofila
P	21	Tomasza Ap., Anastazego
S	22	Zenona, Honoraty

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmujemy na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wkłędodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1886. H-16.

DZIWNY SZPITAL DLA DZIECI



Uniwersytet Stanu Michigan prowadzi w mieście Ann Arbor dziwny szpital dla dzieci, w którym wesole psiaki pomagają lekarzom przywracać zdrowie pacjentom, a pielęgniarki posiadają w swoim inwentarzu nie tylko termometry i strzykawki, ale również koty, kaczęta i różne inne zwierzątka.

Leczenie dzieci nastęrcza ąporo trudności. Mali pacjenci nie rozumieją potrzeby pewnych rygorów i nie mogą pogodzić się z cierpieniem i bólem. Przeraża je obcość wielkiego gmachu, białe kitle lekarzy i personelu pomocniczego. Z dala od rodziców czują się opuszczone i przygnębione. Czasem obawy ich są tak silne, że hamują proces powrotu do zdrowia. Zeby dzieci najhardziej przepadały za zwierzętami i że najłatwiej zapominają o swoich zmartwieniach, pieszcząc dokazującego pieska lub obserwując kaczęta nurkujące w wodzie. Wobec ągo założono własną menażerie, zresztą wcale urozmaiconą, ponieważ znalazły się tam nie tylko psy, koty i króliki, ale gościć również egzotyczny aligator, struś, para szopów-ostronosów oraz skunks (oczywiście bezwonny). Zwierzyniec zapoczątkowała organizacja „Kiwanis”, skupiająca przedstawicieli kół przemysłowo-handlowych oraz wolnych zawodów. Pomysł spotkał się z tak entuzjastycznym przyjęciem ze strony zachwyconych dzieci, że teraz w szpitalu mówi się o zwierzynie jako o „specjalnym wydziale terapeutycznym”.

(Wg „Ameryki”)

Zwinny ostronos niczym linoskoczek popisuje się przed dziećmi, które wtedy zapominają, że wieczorem przyjdzie pani z gorzkim lekarstwem (zdjęcie dolne). Ruch i radosny nastrój sprzyjają rekonwalescencji. Zdawałoby się, że rozumie to piesek i królik, bo nawet nie protestuje, że przybrano go w sukienkę (zdjęcie po prawej).



Na pewno nikt z państwa nie wie, jaka to przyjemność kąpać prosiątko.

Patrząc na te żółte kaczęta, można zapomnieć o walce z Heine-Mediną.

Czy można serdeczniej przywitać się ze sparaliżowanym chłopczykiem?

